

Kartka z kalendarza: Zaduszki

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie... Surowy listopadowy krajobraz okryty rankiem mlecznobiałą rosą, zaś wieczorem – spowity gęstą mgłą zdaje się skrywać jakąś tajemnicę. Zamierająca przyroda odsłania niewidoczną bramę łączącą dwa światy – żywych i umarłych. Wiara w nadnaturalne spotkania przetrwała wieki – jej pokłosiem są współczesne Zaduszki – w kościele katolickim obchodzone 2 listopada oraz Dymitryjewska Sobota celebrowana przez cerkiew 8 listopada. Usiądź wygodnie Czytelniku i wsłuchaj się w opowieść o tradycjach tak starych, jak żywa jest pamięć ludzka...

Gdy opadają ostatnie liście z drzew, a świat okrywa się smutkiem i pustką, tradycja podszeptuje, że aura ta nie jest dziełem przypadku. Wówczas, gdy melancholijne wieczory wydłużają się, a księżycowa latarnia świeci pełnym blaskiem, świat staje się sceną dziwów i czarów. W tradycji ludowej wierzono, że przesilenie jesienne to czas, gdy zmarłe dusze odwiedzają swoich bliskich. Ta sama tradycja nakazywała uszanować pamięć o zmarłych krewnych, stąd na przełom października i listopada kultywowano zwyczaj zwany Dziadami (w mitologii słowiańskiej, zwłaszcza polskiej i białoruskiej, słowo *dziady* oprócz samego święta oznaczało duchy przodków). Historia obrzędów sięga prastłowiańskich czasów, przetrwała w nieco zmienionej formie – także na Podlasiu.

Wszystkie społeczności i kultury – od starożytnych Egipcjan począwszy, sięgając po granice kontynentów – do starożytnych Chin, ludy ukryte głęboko w Amazonii, wreszcie wracając do Europy – nadały śmierci wiele symbolicznych znaczeń. U podstaw współczesnej cywilizacji leży przeświadczenie, że śmierć nie eliminuje człowieka całkowicie a jedynie zmienia sposób jego istnienia. Każda kultura wykształciła własny sposób czczenia swoich zmarłych; chrześcijaństwo zastało Europę składającą się z wielu kombinacji wierzeń, tradycji i obrzędów. Większość z nich została zaanektowana przez kościół – a w przypadku Wszystkich Świętych nawet data przypadająca na listopad nie jest przypadkowa. Geneza święta sięga IV wieku, początkowo wszystkich męczenników wspomniano w okolicach Wielkanocy. Świątowanie 1 listopada rozpoczęto najprawdopodobniej w 741 roku, wielu badaczy wskazuje, że papież Grzegorz III ustanawiając nową datę kierował się obrzędowym kalendarzem Anglosasów i Franków. Tandem sacrum i profanum od wieków maszerujący pod rękę po ścieżkach kultury i historii, w dni takie jak te szczególnie daje o osobie znać. Tak więc lud chodził do kościołów na mszę, by wieczorem przystąpić do celebrowania znanych od wieków zaduszkowych rytuałów zwanych Dziadami.

Obrzędy zaduszkowe dawniej praktykowane na Podlasiu miały głęboką symbolikę. Tradycja dziadów nakazywała ugościć powracające dusze jak najlepiej. Tak więc zostawiano jedzenie na grobach – co by dusze mogły się najeść, a na skrajach dróg palono ogniska. Zwyczaj ten miał trojaką symbolikę – ogień miał pomóc duszom w odnalezieniu drogi do domu, te błakające się ogrzać, zaś złośliwe demony (które wg. tradycji miały w listopadzie używanie na całego) odstraszać od gospodarstw. Wierzono, że w dniu Wszystkich Świętych zmarli krewni odwiedzają swoje domy, stąd podczas kolacji przestrzegano swoistego zaduszkowego *savoir-vivre'u*. Zakazywano głośnego zachowania przy stole – niedopuszczalne były śmiech i nagłe wstawanie (co mogłoby wystraszyć dusze), sprzątanie ze stołu (wierzono, że zmarli krewni uczują w nocy), wylewanie wody po myciu naczyń przez okno (żeby nie oblać dusz) oraz szycie, tkanie lub przędzenie (żeby przez przypadek nie przyszyć lub uwięzić duszy, co uniemożliwiłoby jej powrót na „tamten świat”).

Dziś w święto Wszystkich Świętych, a także następnego dnia (Dzień Zaduszny, 2 listopada) Polacy odwiedzają cmentarze, aby ozdobić groby swoich bliskich kwiatami i zapalić znicze (okruchy dawnego zwyczaju palenia ognisk). Dawne zaduszkowe dziady żyją już we wspomnieniach i literaturze. Ale najważniejsze z bogatej tradycji przetrwało – to pamięć i modlitwa. Bowiem człowiek żyje tak długo, ile pamięć o nim.

Katarzyna Miszczuk